Nr. 189. Kraków, Piątek 11 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

W sprawie obsadzenia arcybiskupiej stolicy w archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej pisze *Voss. Ztg.* co następuje:

„Że kapituła chciałaby chętnie ujrzeć na stolicy „Prymasów Polski" arcybiskupa polskiej narodowości, jest rzeczą łatwą do zrozumienia. Kapituła działa też pewno w myśl większości djecezjan. Teraz, kiedy stolica hr. Ledóchowskiego znowu jest opróżniona, nie zaniechają starań, aby zjednać sobie koronę do zamianowania (?) Polaka na arcybiskupa. Ponieważ dzisiaj prasa kartelowa nie przestaje wychwalać „niezrównanie godnego zachowania się" Polaków wobec projektu wojskowego, przeto nie jest wykluczonem przypuszczenie, że usiłowania kapituły gnieźnieńsko-poznańskiej mogą liczyć na powodzenie. My sami nie powinniśmy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia kwestji, czy Polak lub Niemiec zostanie arcybiskupem. Przy wyborze księcia Kościoła nie chodzi tyle o jego narodowość, co o jego charakter. Arcybiskup Polak może działać bardzo pojednawczo, a Niemiec może występować gorzej od Polaka. Hr. Ledóchowski zawdzięczał swoje wyniesienie na stolicę arcybiskupią szczególnej łaskawości pruskiego dworu i pruskiego rządu. A jakże zawiedziono się na nim! Ks. Bismarck jeszcze przed dwoma laty zaznaczył w Izbie panów, że się zawiódł na ks. Herzogu, wrocławskim księciu biskupie, który był czynny w Berlinie przed oczami rządu. Któż w Niemczech byłby więcej dodawał materjału do kucia broni dla Kościoła wojującego, jak koloński arcybiskup Geyssel, ulubieniec Fryderyka Wilhelma IV? Wybór na stolicę gnieźnieńsko-poznańską *jest trudny i pełen znaczenia*. Ale jeśli nawet ludzie, jak ks. Bismarck mogli się mylić tak bardzo w ocenianiu osób, przeto jedynie od przyszłości oczekujemy odpowiedzi na pytanie, czy dzisiejszy rząd będzie miał szczęśliwą rękę przy wyborze arcybiskupa, czy zgodzi się na propozycje kapituły, czy też, jak przedtem, obsadzi bezpośrednio stolicę wedle swego życzenia przy pomocy powolnego sobie Papieża".

Germania przytaczając powyższe wywody *Voss. Ztg.* dodaje z swej strony:

„Wobec ostatniego twierdzenia powiedzieć możemy to, że Papież nie może, ani nie zechce zgodzić się na zasadnicze wykluczenie kandydatów polskiej narodowości i że w Prusach kapituły mają prawo do wyboru, którego bez przyczyny nie można im ograniczać i którego częstsze ograniczanie dowiodłoby, że żyjemy zawsze jeszcze w stosunkach wyjątkowych. Co zaś do twierdzenia *Voss. Ztg.*, że w ostatnich czasach tak rozmaite rządy pruskie, jak i ks. Bismarck pomylili się z gruntu co do kandydatów przez siebie samych wybranych, to nie wiadomo nam wcale, aby zmarły król Fryderyk Wilhelm IV. był uczuł tę pomyłkę odnośnie do kardynała Geysela. Z ks. Bismarckiem tak było istotnie i to nietylko w przypadkach wymienionych przez *Voss. Ztg.*, lecz w kilku jeszcze innych, w których rząd pruski także miał wybór osoby, np. przy wyborze Jego Eminencji obecnie mieszkającego X. kardynała Melchersa. „Pomyłka" pruskiego rządu atoli nie pochodziła ztąd, iżby charakter tego księcia Kościoła miał być — jak to *Voss. Ztg.* powiada w ubliżającej insynuacji, — „wątpliwym", lecz dlatego, że rząd pruski zmienił swoją politykę i oczekiwał od biskupów tego, czego oni spełnić nie mogli. Przeciwko świeżo zmarłemu Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu X. drowi Dinderowi podnosiła także *Koeln. Ztg.* i inne pisma zarzut, że nie spełnił położonych w nim nadziei i że się na nim zawiedziono; lecz sama *Voss. Ztg.* zdaje się temu nie wierzyć, gdyż z swej strony nie wspomina wcale o tym biskupie-męczenniku, jako o takim, na którym się rząd zawiódł. *Voss. Ztg.* widzi więc, jak subjektywne są jej oskarżenia. Można się przecież także objektywnie na to zapatrywać. Nie należy zapominać, że chodzi właśnie o katolickich biskupów i duszpasterzy, którzy mają działać jako biskupi i którzy na to złożyli przysięgę. Nie należy spodziewać się po nich niczego, coby się sprzeciwiało ich biskupim obowiązkom i miłości ich trzody, i nie godzi się starać o to, by uczynić z nich ajentów politycznych dla każdego chwilowo panującego systemu rządowego, a **wtenczas — nie dozna się zawodu i nie** będzie „pomyłek gruntowych", nawet wtedy, gdy Polak zasiądzie na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej! Państwo i Kościół największą z takiego postępowania odniosą korzyść!"

Wreszcie w tej samej sprawie pisze *Kreuz Ztg.* co następuje:

„W większej części pism liberalnych spotkaliśmy w tych dniach artykuły, w których powiedziano, że polscy posłowie w parlamencie głosowali za projektem wojskowym, ponieważ w zamian za to, mają otrzymać Arcybiskupa Polaka w Poznaniu. Gdyby to nawet było prawdą — co atoli wcale tak nie jest! — nie byłoby z tamtej strony powodu do skargi, bo jeśli Polacy okazują się dobrymi patrjotami, nie ma rząd przyczyny do wykluczania polskich kandydatów. Co się zaś tyczy „germanizowania", to zauważyliśmy już dawniej, że jest ono rzeczą państwa, a nie Kościoła. Kościół musi się zastosować do istniejących stosunków. Na to tylko dwa przykłady: Jeżeli przed kapłanem ktoś się spowiada po polsku, to nie może on przecież odpowiadać po niemiecku i również niedozwoloną rzeczą byłoby głosić kazania niemieckie w gminach czysto polskich. Kościół zatem nie może „germanizować", to może czynić państwo, a wraz z niem i szkoła. Państwo ma tylko interes w tem, aby użyć swego wpływu na korzyść Arcybiskupa, który nie jest namiętnym przeciwnikiem polityki rządowej. Przez to atoli nie jest bynajmniej powiedziane, że państwo miałoby w Wielkiem Księstwie Poznańskiem większą podporę w niemieckim Arcybiskupie, aniżeli w polskim. Jeżeli się rozważy, że każdy Biskup przedewszystkiem do tego dążyć będzie, aby pozyskać sobie zaufanie swych djecezjan, ponieważ jego działanie i powodzenie polegają na środkach moralnych, a nie na przymusie, to z łatwością każdy przyzna, że niemiecki Biskup ma znacznie większe trudności do pokonania w W. Ks. Poznańskiem, aniżeli polski. Niemiec — jak to widzieliśmy u zmarłego Arcybiskupa Dindera — dosyć ma do czynienia, aby usunąć nieufność ludności do jego (Arcybiskupa) narodowości, znajduje się więc nieraz w położeniu takiem, że musi rządowi odmówić ustępstwa, któregoby mógł mu udzielić bez wahania Polak, mający zaufanie kraju. Dlatego, zdaniem naszem, chodzi o to, aby wybór padł na odpowiednią osobistość — niemieckiego pochodzenia nie możemy uważać za rzecz konieczną, pod nie jednym względem nawet bynajmniej nie pożądaną. Doświadczenie nauczyło nas przecież. W każdym razie jest lojalny i patrjotycznie usposobiony Polak bez porównania lepszy od nieprzejednanego Niemca".

Zjazd śpiewaków polskich w Poznaniu.

Poznań 6 lipca b. r.

(Św.) Jedną z najważniejszych dźwigni ducha narodowego wśród Niemców i Czechów były i są dziś jeszcze bezsprzecznie Towarzystwa śpiewackie, które na prowincjonalnych i ogólnych zjazdach, odbywanych w różnych punktach kraju, dźwiękiem pieśni ojczystej szerzą zapał do pracy dla dobra narodu i wlewają wiarę w powodzenie patrjotycznych zabiegów. Wielkopolanie, oceniając należycie potęgę pieśni a narażeni na niebezpieczeństwo utraty narodowości, postanowili naśladować wrogów swoich, oraz walczących z nimi pobratymców i wzięli się energicznie do zakładania polskich Towarzystw śpiewackich.

W ciągu lat kilku powstała ich w samem W. księztwie Poznańskiem pokaźna liczba. Śladem Wielkopolski poszły wnet Prusy Zachodnie, Ślązk i kolonje polskie w Niemczech.

Dziś mamy polskie stowarzyszenia śpiewu wszędzie od jeziora Gopła aż po miasto Dortmund w Westfalji, a nadto prawie wszystkie inne towarzystwa przemysłowe, robotnicze, handlowe, rolnicze, akademickie i t. p. zorganizowały w swem łonie chóry, które rozwijają się bardzo dobrze.

Wobec tak pomyślnego skutku zabiegów, jakie czynili przyjaciele śpiewu i wogóle patrjoci nasi, trudno się dziwić, że powstała myśl urządzenia turnieju czyli zjazdu śpiewackiego. Wyszła ona z łona istniejącego w prawie zniemczonem mieście Bydgoszczy Towarzystwa „Halka", które na posiedzeniu z dnia 26 maja 1885 r. uchwaliło zaprosić do siebie wszystkich śpiewaków polskich. Wskutek tego zaproszenia przybyło do Bydgoszczy przeszło 200 lubowników i uprawiaczy narodowego śpiewu.

Na ogólnem zgromadzeniu delegatów był odczyt o znaczeniu śpiewu a następnie zapadła uchwała, aby wydać śpiewnik wielkopolski, ułożony na cztery głosy. Drugi zjazd, który odbył się ubiegłego roku w Inowrocławiu wypadł jeszcze lepiej. Między innemi uchwalono tam urządzać zjazdy śpiewaków co rok kolejno w większych miastach Polski pruskiej. Wskutek zaproszenia „Koła śpiewackiego" w Poznaniu, uchwalono następny zjazd urządzić w tem mieście a jego kierownictwo powierzono wymienionemu stowarzyszeniu. Zarząd tegoż wywiązał się ze swego zadania znakomicie przy pomocy komitetu, którego skład podaliśmy w swoim czasie. Jak już donieśliśmy, odbył się zjazd dnia 5, 6 i 7 b. m. z programem, który również już ogłosiliśmy. Cały program został wykonany w zupełności, a nawet z licznemi dodatkami.

Dn. 5 b. m. przybyli do Poznania koleją żelazną liczni goście, których na dworcu witała sekcja kwaterunkowa komitetu z p. Ign. Chojnackim na czele. Wieczorem tegoż dnia odbył się koncert w ogrodzie p. Knolla a nazajutrz rano odbyło się nabożeństwo w kościele Bożego Ciała. Ks. dr. Schultz wygłosił nasamprzód kazanie, w którem pochwalił cel Towarzystw śpiewackich i zachęcił członków tychże do pielęgnowania śpiewu kościelnego, a następnie odprawił ten sam duchowny mszę św. na intencję Zjazdu.

O godz. 11 przed południem odbyło się w pięknie przyozdobionej sali p. Knolla pierwsze zgromadzenie uczestników Zjazdu. Imieniem komitetu powitał ich odpowiednią przemową p. Fr. Dobrowolski i powiedział między innemi, co następuje:

„Niechże pieśń polska płynie pod błękity niebieskie, niech nuta jej rzewna świadczy tam o naszej nieszczęśliwej doli, niech zaś rzeźkie i wesołe jej dźwięki świadczą tam o głębokiej naszej wierze, że i dla nas nadejdzie dzień wyzwolenia. Niech brzmi w każdym domu polskim, w wszystkich siołach i miastach, niech brzmi po wszystkich polach i lasach!

„Brzmieć zaś będzie dzięki Waszej pracy, szanowne Towarzystwa śpiewackie. Pracowników zatem na tej niwie narodowego życia naszego, witam raz jeszcze serdecznie i wznoszę okrzyk: Niech żyją Towarzystwa polskie śpiewackie!"

Wszyscy obecni powtórzyli okrzyk ten z zapałem.

Dalej przemawiał reprezentant warszawskiej „Lutni" p. Kasperski. Zapewnił on, że z grodu syreniego byłaby na Zjazd większa pośpieszyła liczba śpiewaków, ale z powodu dosyć późno nadesłanego zaproszenia, on jeden zdołał uzyskać paszport. Pozostali w Warszawie śpiewacy przesłali zgromadzonym w Poznaniu Braciom serdeczne pozdrowienie.

Wszyscy obecni powitali powyższe przemówienie grzmiącemi oklaskami, a następnie wzniesiono okrzyk na cześć „Lutni" warszawskiej, miasta Warszawy i dzielnych Warszawiaków. Imieniem komitetu podziękował p. Kasperskiemu znany kompozytor, dyrektor poznańskiego „Koła śpiewackiego", p. Bol. Dembiński, poczem p. Dobrowolski odczytał liczne telegramy z życzeniami, nadesłane z różnych stron Polski.

W końcu zaprosił przewodniczący wszystkich zgromadzonych do udziału w pochodzie do parku „Wiktorji". Po kilku przemówieniach delegatów różnych Kółek i Towarzystw śpiewackich, rozpoczęła się generalna próba, w której udział wzięło przeszło 300 śpiewaków.

Wiadomości polityczne.

Rosja a Anglja.

Od chwili, kiedy została zawarta ugoda angielsko-niemiecka i kiedy przez to nastąpiło zbliżenie Anglji do trójprzymierza, dzienniki rosyjskie zaczynają się w sposób bardzo gwałtowny rzucać na lorda Salisbury'ego. Oto jeden charakterystyczny kawałek z *Graždanina*:

„Odkąd lord Salisbury stoi na czele gabinetu angielskiego trudno nie zwracać uwagi na jego politykę, jawnie nieprzyjazną we wszelkich kwestjach, dotyczących Rosji. Niezbyt dawno mówiliśmy o ostrym artykule dziennika oficjalnego „Standard", wystosowanego w kwestji uznania Koburga, obecnie mamy przed sobą artykuł podobny. Organ Salisburyego oświadcza kategorycznie, iż niebawem zniknie ostatni cień nominalnej zależności Bułgarji od Turcji. Z dzikością iście angielską „Standard" uniewinnia Koburga co do zabójstwa Panicy i z angielskim uporem twierdzi, iż Porta *powinna* uznać Koburga za księcia bułgarskiego, nie zwracając uwagi na protesty Rosji. Dalej zwraca się „Standard" z przedłożeniami do związku potrójnego, aby rozstrzygnął kwestję bułgarską i jawnie oświadcza, iż Anglja nie stanie tu na przeszkodzie. Owóż niepodlega wątpliwości, iż rząd angielski pragnie ostatecznie naruszyć traktat berliński. Wątpimy wszakże czy Niemcy, Włochy a nawet Austrja zdecydują się pójść za radą tak niedojrzałą. Łatwo to bardzo mieszkać w Londynie i dyktować prawa związkowi potrójnemu, ale wykonanie ich przedstawia pewne trudności.

„Pod tym względem tajne porozumienie się z Anglją (jeżeli istnieje rzeczywiście) może sprowadzić na Niemcy wiele kłopotów, gdyż jak wiadomo, Anglicy lubią wyciągać z ognia kasztany cudzemi rękami. Owe kłopoty mogą być tak poważne i dotkliwe, iż wolno wątpić czy wysepka Helgoland zdoła przynieść niejaką pociechę".

Wbrew powyższym uwagom, można na pewno utrzymywać, że gdyby trójprzymierze w porozumieniu z Anglją, zdecydowało się uregulować sprawę bułgarską, Rosja czułaby się bezsilną i musiałaby się pogodzić z faktem dokonanym. Jest jednak wielką kwestją, czy Niemcy zdecydują się przyczynić Austrji nieco wpływu na półwyspie bałkańskim. Trójprzymierze nie jest oparte na platonicznej miłości; na jego gruncie jest nieufność i niechęć.

Tekst ugody angielsko-niemieckiej.

Ukazał się już w Londynie dokładny tekst ugody niemiecko-angielskiej. Zgadza się on zupełnie z tem, co dotychczas było wiadomem; zwrócić jednak trzeba uwagę na kilka godnych zaznaczenia punktów. Artykuł 11 mówi: „Wielka Brytanja użyje całkowitego swojego wpływu, ażeby ułatwić przyjazne układy, przez które sułtan Zanzibaru posiadłości swoje na lądzie stałym położone i wzmiankowane w koncesjach niemieckiego wschodnio-afrykańskiego towarzystwa, wraz z przyległościami, jako to: wyspą Mafją, Niemcom bez zastrzeżeń odstąpi. Zupełna zgoda panuje co do tego, że sułtan równocześnie powinien otrzymać stosowne odszkodowanie za straty powstałe wskutek odstąpienia owych prowincyj. Artykuł 12 omawia sprawę ustąpienia Helgolandu. Oprócz znanych już warunków, gwarantuje rząd niemiecki mieszkańcom prawo obrania sobie poddaństwa angielskiego za pomocą oświadczenia, które ma być złożone 1 stycznia 1892. Dotychczas istniejące miejscowe prawa i zwyczaje, o ile to być może, bez zmiany zostaną zachowane. Niemiecki rząd zobowiązuje się do 1 stycznia 1910 nie podwyższać obowiązującej dziś taryfy celnej. Wszelkie prawa materjalne, z prawem sygnałowem Lloyda (latarnie morskie) zostaną utrzymane. Prawa brytyjskich rybaków: zapuszczania kotwicy przy jakiejkolwiekbądź pogodzie, zaopatrywania się w żywność i wodę, robienia reparacyj, przenoszenia towarów z jednego statku na drugi, sprzedawania ryb, oraz suszenia sieci pozostają bez zmiany.

Wissmann i misje katolickie.

Major Wissmann ogłasza w *Post* długi list, w którym broni swego stanowiska wobec wschodnio-afrykańskich misyj, poprzedniemi bowiem jego oświadczeniami oburzone są koła protestanckie. Wissmann utrzymuje, że bynajmniej nie chciał dyskredytować niemiecko-ewangelickich misyj, ale tylko stwierdzał fakt, że wskutek lepszego kierunku i metody, katolickie misje do lepszych dochodzą rezultatów, niż protestanckie. Zwłaszcza chodziło mu o to, że rezultaty owe stoją w olbrzymiej dysproporcji do wielkich kosztów, jakich misje angielskie wymagają. „Skoro tylko zdrowie moje polepszy się, pisze Wissmann, doświadczeniem swojem będę mógł służyć kierownikom misyj ewangelickich. Otwarte i jasne przedstawienie tych stosunków, bez przymieszki jakiejkolwiek polityki, powinno było być mile przyjętem zarówno przez jedną, jak i przez drugą stronę".

Niepokoje na Krecie.

„Silna angielska flota ukazała się na greckich wodach i udaje się do Krety". Tak brzmi telegram z Aten, który daje dużo do myślenia. Jak wiadomo, mimo, iż Szakir basza stłumił w bardzo krwawy sposób ostatnie kreteńskie powstanie i bezpośrednio potem wydano amnestję, agitacja za wyzwoleniem się z pod jarzma tureckiego nie ustaje. Istniejące i dzielnie ukonstytuowane komitety powstańcze nie pozwalają wygasnąć na wyspie nienawiści do ciemiężycieli. Nietylko przesyłki broszur stale do Krety odchodzą, lecz także przesyłki broni. Porta zaniepokojona jest bardzo tym stanem rzeczy i niezadowolona z postępowania Szakira baszy. W obawie nowego wybuchu rewolucji, powstał zamiar zamianowania w miejsce Szakira nowego gubernatora; ma być nim Gavab basza. Nawet sprawozdania konsulów afrykańskich brzmią nie bardzo uspokajająco. Wśród takich okoliczności pojawienie się silnej floty około wybrzeży Krety, ma swoje poważne znaczenie.

Z życia Adama Mickiewicza.

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy).

Do czasów owego pobytu w Moskwie odnoszą się jeszcze następne wspomnienie Eudoksji Rastopczin [1]), które wypisujemy z listu do p. Heleny Malewskiej, pod datą 17 marca 1852 r.: „Co do wzruszeń z lat dziecinnych, czy mi pani pozwoli przytoczyć zdarzenie, które zostawiło mi niezatarte ślady. Temu jakie lat dwadzieścia, jeżeli nie więcej, w gościnnym salonie starożytnej Moskwy, wśród rodziny nawskróś rosyjskiej, to jest w wysokim stopniu gościnnej i wylanej dla wszelkich zasług, przyjaciel domu przyprowadził raz dwóch pięknych młodzieńców, pielgrzymów, cudzoziemców, którzy ledwie rozpoczynali swój zawód, a już się przedstawiali jako ludzie, co epokę stanowią. Jeden z nich brunet, blady, z gęstemi włosami, z wzrokiem natchnionym, z czołem zamyślonem zapowiadał wielką przyszłość, wyjątkowo świetne przeznaczenie; drugi, jaśniejszej cery i poważniejszy, miał jedną z tych fizjognomji pociągających, które na pierwszy rzut oka podbijają serca i rokują wszystko dobre i sympatyczne. Ten, co ich przyprowadził, biorąc na kolana małą dziewczynę, synowicę pani domu, rzekł do niej: — Moje dziecko, przypatrz się dobrze tym panom, świat będzie mówił o nich". Pierwszy brunet, był autor już znany Konrada Wallenroda i Sonetów Krymskich Adam Mickiewicz, jedno z największych imion stulecia, poeta przed którym inni poeci biją czołem. Drugiego pewno pani z dumą poznała, to Malewski, który już rozpoczynał szlachetne prace, któremi wsławił swoje życie. Ich wprowadziciel młody wówczas oficer, to jenerał Paweł Machanow, ożeniony z rodaczką waszą. Działo się to w domu Paszkowa, jednym z salonów najświetniejszych w Moskwie w owym czasie. Dziewczę, to ja, która wcale nie zapomniałam znakomitych gości i od tej epoki ile razy usłyszałam ich nazwiska, starałam się przypomnieć sobie ich rysy, ciesząc się, iż mi było dane ich ujrzeć."

W czerwcu nastąpiły wycieczki za miasto, dla użycia wiejskiego powietrza. Malewski tak opisuje 21 czerwca pieszą wyprawę do Sieła Pietrowskiego, o milę przeszło od Moskwy: „Była to kiedyś dziedzina Razumowskiego, pałac z wieżami. Pałac dziś ubogi, pusty, przypomina pańską ruinę, ale ogród rozkoszny, wielki, nieźle utrzymany, wypędza nie miłe przy wchodzie powzięte wrażenia. Szczorse i pamiątka tylu w nich spędzonych wakacyj żywo mi się odnowiły, czas szedł przyjemnie wśród marzeń o przeszłości, bom o Moskwie zupełnie zapomniał a w przyszłość wglądać nie chciałem." W rok później Adam i Franciszek latem zamieszkują w jednej z oficyn owego pałacu Razumowskiego. W 1826 r. nie mogli oddalać się z Moskwy, bo oczekiwali licznych gości. Blizka koronacja Mikołaja sprowadziła wielu ma-

---

[1]) **Hrabina Rastopczin z domu Suszkow, za wiersz o przymusowem małżeństwie (Rosji z Polską) zawołana została do trzeciego „oddielenja", gdzie się z nią po barbarzyńsku obeszli.**

gnatów polskich do Moskwy. Malewski pisze 2 sierpnia: „Zjazd jest wielki. Jest senator Potocki, książe Sapieha, przybyła nawet pani Branicka z Białej-Cerkwi. Widziałem p. Karpia i wybieram się z wizytą do hr. Chreptowicza“.

U Chreptowicza Mickiewicz nieraz przesiadywał na Litwie; w Szczorsach „Grażynę“ napisał, musiał również, oprócz Chreptowicza, spotkać w Moskwie niejednego z dawnych znajomych. Były iluminacje całego Kremla, stoły na 30.000 ludu, bal w teatrze dla szlachty i kupiectwa. Nie inaczej pewnie żydzi patrzali na pompy Babilońskie, jak wygnańcy polscy na te carskie festyny, i mimo koniecznej ostrożności w listach powierzanych poczcie, często sarkastycznie odzywali się o na wpół barbarzyńskim żywiole, który ich otaczał. „Bale koronacyjne, pisze Malewski już się skończyły; 16 sierpnia była biesiada dla ludu na Dziewiczem polu. Stoły ogromnie długie zastawione były mięsiwem, stosami kur, ciastami, fontanny rzucały wino, płynęła wódka, mnóstwo muzyk przygrywało na galerjach, skoczni i konni sztukmistrze popisywali się. Na około byli widze we wspaniałych łożach i galerjach, w środku altana dla cesarskiej familji. Przejechała do niej przez tłumy ludu cesarzowa, a obok pojazdu jechał okazałej postaci cesarz. Za wejściem do altany dano sygnał i puszczono pospólstwo do stołów. Ale w okagmieniu już widać było ludzi chodzących po stołach i po głowach innych ludzi. Nic oryginalniejszego nad ten widok. Jeden w wanienkę wlazł cały z kapeluszem, drugi o niego się uczepił i tak pili. Około gorzałki mnóstwo się zebrało. Jeden czerpie dziurawym kapeluszem, drugi się wspina i wódka po plecach mu spływa. A że wszystko co było na placu miało zostać własnością ludu, więc zaczęto odzierać fontanny, stoły, sukna, płótna, same nawet deski i powrozy. Rzucono się i na galerje, trzask desek wystraszył z nich damy, które coprędzej uciekać zaczęły. O drugiej już wszystko było rozchwycone, ale gwar przedłużał się do nocy, były i boje, które kozackiemi oddziałami poskromiono“.

Pospólstwo poczęstował car wódką i nahajkami, ale wygnańcom polskim jego koronacja żadnej ulgi nie przyniosła. Mikołaj nie zostawiał im żadnego sposobu utrzymania oprócz rządowej służby i nie śpieszył się z wyznaczeniem należnej im pensji. „Józef, Adam i Franciszek, pisze Daszkiewicz 30 sierpnia, mieszkają razem; pierwszy żadnych lekcyj i w uniwersytecie nie daje i bierze 300 r. sr. Ostatni nic nie robią w kancelarjach i nic nie mają w nagrodę“. Z konieczności wszyscy wygnańcy polscy starali się daremnie o płatne rządowe zatrudnienie, nie mogąc wyżyć inaczej. Poeta tylko ich zapatrywania się nie dzielił. Że Mickiewicz na tego rodzaju bezczynność nie narzekał, to rzecz pewna. Już 23 czerwca 1826 roku żartobliwie o sobie Hołowińskiemu donosi, że Galicyn pozwala mu spokojnie gotować się do służby, nim się nauczy języka i nformuje trochę charakter i dodawał: „Trzeba mi jeszcze wiele czasu, nim zostanę aktualnym piszczykiem“ [1]). Adam stokroć wolał biedę klepać oddając się poezji, niż czas marnować na biurokratycznych bazgraninach. Książe Galicyn, z rzadką delikatnością, naumyślnie zwlekał z wyznaczeniem Mickiewiczowi służbowych zajęć. Ale za to poeta, nie otrzymując jak Malewski, zapomogi z domu, musiał jedynie liczyć na rozprzedaż swych dzieł i bardzo się oszczędzać. Dla oszczędności pożegnał się z Aleksiejewskim zaułkiem. Jeżowskiemu naznaczono pomieszkanie w samym uniwersytecie. „Znowu, pisze Malewski, zaczynam tańce koło kwatery. Jeżowski wynosi się do Uniwersytetu. Dla dwóch, teraźniejsza kwatera byłaby za drogą“. A 18 września dodaje: „Teraz już myślę o przeniesieniu się, pakowaniu się, bo już nie na Aleksiejewskim zaułku, ale na Pokrowskim będę mieszkał. We dwóch tylko z Adamem zostaniemy“. Mieszkanie to na Pokrowskim Wale, w domu Jakowlewa, było przynajmniej o cztery wiorsty od dawnego, „na dole, trochę wilgotne, ale dość wygodne“. Jeżowski nie rychło zdecydował się opuścić swoich towarzyszy. Malewski pisze 11 października: „Józef jest jeszcze z nami, chodzi o trzy prawie wiorsty do Uniwersytetu w mundurze, przy szpadzie, z haftowanym kołnierzem, serjo uczy greckiego abecadła“. Rozstanie się z Jeżowskim nastąpi dopiero w maju 1827 roku. Już w roku 1826 roku Malewski, w listach swoich, innej wzmianki nie czyni o gospodarstwie, oprócz doniesienia pod datą 15 listopada: „Gospodarstwo nie źle idzie. Z drzewem tylko i z ludźmi wielka bieda. Musiałem odprawić służącego, z którego dziewięć miesięcy byliśmy dość kontenci; zaczął pić coraz więcej, nie było sposobu“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Ob. Korespondencja Adama Mickiewicza T. 1, str. 14.

Uroczystość złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu.

(Ciąg dalszy)

Wieniec srebrny ze srebrną tarczą w środku z napisem: „Mickiewiczowi — Urodzona w niewoli, okuta w powiciu — Młodzież warszawska“, a na wstęgach napis: „Od studentów warszawskich“.

Wieniec z napisem: „Śpiewakowi „Ody do młodości“ od akademików Polaków w Berlinie“.

Wieniec: „Korporacja Welecja z Rygi“.

Wieniec z liści dębowych lanych z żelaza.

Wieniec z napisem: „Twórcy „Ody do młodości“ młodzież polska w Halli“.

Wieniec z napisem po rusku: „Wełykomu poetu susidnoho sławiańskoho naroda — Akademiczna Hromada z Krakowa“.

Wieniec laurowy, przysłany przez Koło posłów polskich w Berlinie a niesiony za karawanem w gronie posłów przez posła Stan. Rożańskiego (kwestora berlińskiego Koła posłów polskich), w asystencji posła Brodnickiego i byłego posła Szczanieckiego.

Wieniec od gimnazjów warszawskich z napisem: „Cieniom Adama Mickiewicza“.

Wieniec od przyjaciół oświaty w Warszawie, ułożony z wydawnictw ludowych i metalizowanych liści. Na szarfach napis:

„O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy!“

Wieniec z liści laurowych i dębowych blaszanych, oparty na dwóch kosach w poprzek złożonych, po bokach chorągiewki. Napis: „Adamowi Mickiewiczowi“. Warszawa dnia 4 lipca 1890.

„Chwila iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala.
Śmiało, śmiało i tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,
Śmiało, śmiało i tę iskrę rozpalmy“.

Wieniec: „Autorowi Pana Tadeusza. Od Koła *Ateneum*“.

Wieniec: „Wełykomu poetowi bratnioho narodu. Ukraińcy“.

Wieniec: „Filareci gnieźnieńscy. Nieśmiertelnemu Adamowi“.

Wieniec od Polaków z Bośnji.

Wieniec Gwiazdy górnośląskiej. Gwiazdy piekarskiej, Opiekuna katolickiego.

Wieniec: „Od młodzieży polskiej z Dorpatu.—Nieśmiertelnemu Wieszczowi“.

Wieniec: Zbór izraelicki lwowski.

Wieniec: „Od Stowarzyszenia izraelickiego lwowskiego „Szomer Israel“.

Wieniec: „Od ludu z pod Pienin. Adamowi Mickiewiczowi“. Wieniec ten z roślin górskich.

Wieniec: „Czytelnia miejska w Bochni. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“. Nieśli pp. Grotowski, prof. Bryl i prof. Matusiak.

Wieniec: „Ognisko“ krakowskie. Adamowi Mickiewiczowi“. Wieniec ten z polnych kwiatów, nieśli pp. Kwiatkowski Walery i Florkiewicz.

Wieniec: „Drukarze warszawscy. Nieśmiertelnej sławy Wieszczowi“.

Wieniec: „Kasyno miejskie we Lwowie. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“.

Wieniec: „Zaliczkowe Towarzystwo w Krynicy. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“. Niósł p. Głowacki.

Wieniec: „Izraelicka młodzież krakowska. Swemu Wieszczowi“.

Wieniec: „Twórcy“ Pana Tadeusza“. Macierz polska“.

Wieniec z lilij, Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie: „Głos Twój po całej Polsce się rozejdzie i wskrzesi tłumy do nowego życia“.

Wieniec z bronzu złocony: „A. Mickiewiczowi — Od młodzieży rękodzielniczej krakowskiej.

Wieniec: „Młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie — A. M.“

Wieniec lwowskiej młodzieży szkół średnich. Wieniec ten był srebrny z napisem: „Twórcy Ody do młodości. Lwowska młodzież szkół średnich“.

Wieniec: „Młodzież gimnazjum sanockiego. Adamowi Mickiewiczowi“.

Wieniec: „Młodzież gimnazjum rzeszowskiego“.

Wieniec: „A. Mickiewiczowi — Młodzież gimnazjum brzeżańskiego“.

Wieniec młodzieży rękodzielniczej z Cieszyna.

Wieniec średnich szkół krakowskich. Wieniec ten srebrny z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi młodzież szkół średnich krakowskich“.

Wieniec: „Dziatki polskie Adamowi Mickiewiczowi — „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem“.

Wieniec: „Od lwowskich dzieci — Autorowi „Powrotu Taty“.

Wieniec: „Uwielbionemu Wieszczowi od córek polskich“. Wieniec ten srebrny z napisem: „Szkoły żeńskie krakowskie“.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi — Polki w Warszawie“. Wieniec z liści laurowych o szerokich wstęgach czerwonych, napis srebrem haftowany. Niosły pp. Żórawska, Bichner, Pokrzywnicka, Schmidt.

Wieniec: „Matki Polki — Przewodnikowi swojemu“. Wieniec z lilij o szerokich szarfach czarnych, napis srebrem haftowany. Niosły pp. Dąbrowska i Krynicka.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi z Warszawy 4 lipca 1890 — od nauczycielek i uczennic“.

Wieniec srebrny z napisem: „Kobiety z Warszawy Adamowi Mickiewiczowi 1890“. Litery srebrem haftowane.

Wieniec srebrny od Polek, niesiony na poduszce aksamitnej z orłem polskim. Napis na nim: „Adamowi Mickiewiczowi — Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich. Zbaw ojczyznę naszą Panie!“

Wieniec: „Od Litwinek — Ojczystemu śpiewakowi“.

Wieniec: „Mistrzowi swemu—młode Polki z Warszawy“. Niosła p. O. Jaskrzykowska.

Wieniec: „O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej. Prosimy Cię Panie“. Od słuchaczek wyższego zakładu naukowego dla kobiet A. Baranieckiego. Niosły panie: Sianożęcka, Dłuska, Wróblewska.

Wieniec, kuty ze stali, ofiarowany przez stowarzyszenie rękodzielnicze we Lwowie „Skała“ i niesiony przez jego delegację ze sztandarem.

Cztery wieńce od Związku straży ochotniczych ogniowych.

Wieniec „Stowarzyszenie posługaczy krakowskich — Adamowi Mickiewiczowi“.

Wieniec „Nieśmiertelnemu Twórcy koncertu nad koncertami — Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej“.

Wieniec: „Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi“ — Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie.

Wieniec: Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie; korporacja kupiecka z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. Zaplatalskiego i p. Wł. Fischera, z pastorałem srebrnym z Matką Boską; krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie.

Wieniec: Gmina Jaworzno i Szczakowa.

Wieniec: Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Krakowie.

Wieniec: Stowarzyszenie „Nadzieja“ w Hamburgu.

Wieniec: Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Wieniec: Delegacja aptekarzy.

Wieniec: Przemysłowców z Poznania, nieśli pp. Józef Brzyster, Krzyżanowski.

Wieniec: Rzemieślnicy i szwaczki z Warszawy — „Za miljony kocham i cierpię“.

Wieniec: Rygorozantów ze Lwowa.

Wieniec: Czytelni młodzieży katolickiej w Krakowie.

Wieniec: Od Polaków z Belgradu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 6 lipca. — Dla uczczenia dnia 4 lipca odbyła się w kościele św. Jadwigi rano o godz. wpół do 8 msza żałobna za duszę nieśmiertelnego Wieszcza naszego, na którą pomimo dnia pracy ze wszystkich dzielnic miasta mnogie grono Rodaków podążyło. Wieczorem zaś odbył się zapowiedziany w tym samym celu wiec przy Kommandantenstr. 20. Jeżeli gdziekolwiek to tutaj można było poznać, że żyją jeszcze Polacy w Berlinie, że nie postradali przez dłuższy swój pobyt w samem sercu Niemiec, uczuć narodowych. Ze wszystkich bowiem stanów tak wielka zebrała się liczba, iż sala, choć dość obszerna, nie zdołała przybyłych pomieścić. Żałobna zaś uroczystość sama w największym odbyła się porządku i głębokie na obecnych wywarła wrażenie. Pod przewodnictwem znanego nam już pana Waliszewskiego, który do pióra powołał p. Feliksa Chojnackiego, odczytał jeden z młodzieży akademickiej pięknie i dla każdego zrozumiale opracowany wykład o życiu i działalności Mickiewicza. Dalej nastąpiły po części z dzieł Adama wzięte deklamacje, przeplatane stosownemi pieśniami, które tutejsze kółko śpiewackie z prawdziwem odśpiewało uczuciem. Pod koniec już uroczystości zgodzono się na wniosek jednego z wiecowników wysłać w dowód uznania tak wzniosłej myśli sprowadzenia zwłok Wieszcza naszego do ziemi rodzinnej, telegram komitetowi do Krakowa, poczem pan przewodniczący za tak liczny udział przybyłym podziękował staropolskiem „Bóg zapłać!“

KURJER LWOWSKI.

* Budowę szkoły im. Konarskiego na placu Castrum rozpoczęto wczoraj.

* Festyn drukarski, z okazji 450 rocznicy wynalezienia sztuki Guttenberga odbędzie się 13 b. m. na Górze zamkowej. Najciekawszem będzie wydawnictwo *Jednodniówki*, na którą składają się najlepsze nasze siły literackie, a która będzie na miejscu wycieczki składana w oczach publiczności i tamże drukowana.

* Znikł bez wieści 14-letni Wacław Piwonka, uczeń ruskiego gimnazjum we Lwowie. Chłopiec wydalił się 26 z. m. z domu rodzicielskiego przy ulicy Leśnej l. 4 i dotychczas nie wrócił. Piwonka jest szczupły i ma lewą nogę sztywną.

* Wydział krajowy ogłasza następujące sprawozdanie z zarządu fundacji Kazimierza Prus Petryczyna dla kształcącej się młodzieży polskiej za rok 1889: A. Dochody: 1) zapas początkowy: 381 złr. $9^1/_2$ ct. gotówką, 112.729 złr. 87 ct. efektami; 2) odsetki od efektów 5 100 złr. gotówką; 3) gotówka za spieniężone efekta 1000 złr.; 4) gotówka przeniesiona z majątku obrotowego 122 złr. 74 ct.; 5) efekta zakupione 1129 złr. 9 ct.; 6) efekta z winkulacji 1100 złr.; 7) efekta z wymiany 25.600 złr. Suma dochodów 6.603 złr. $83^1/_2$ ct. gotówką, 140.558 złr. 96 ct. efektami. — B. Wydatki: 1) stypendja 4.058 złr. 32 ct.; 2) rozmaite administracyjne 25 złr. 65 ct.; 3) gotówka przeniesiona do majątku zakładowego 122 złr. 74 ct.; 4) gotówka wydana na zakupno efektów 1122 złr. 74 ct.; 5) efekta do wymiany 25.600 złr.; 6) efekta wydane do winkulacji 1100 złr.; 7) efekta do spieniężenia 1000 złr. Suma wydatków 5329 złr. 45 ct. gotówką, 27.700 złr. efektami. Z porównania z sumą dochodów 6.603 złr. $83^1/_2$ ct. gotówką, 140.558 złr. 96 ct. efektami okazuje się zapas z końcem r. 1889: 1274 złr. $38^1/_2$ ct., gotówką 140.558 złr. 96 ct. efektami. Z porównania: zapasu ostatecznego 1.274 złr. $38^1/_2$ ct. po strąceniu zaległości biernej 50 złr., 1.224 złr. $38^1/_2$ ct. gotówką, 112.858 złr. 96 ct. efektami; z zapasem początkowym 381 złr. $9^1/_2$ ct.; mniej zaległość bierna 258 złr. $35^1/_2$ ct., 122 złr. 74 ct. gotówką, 112.729 złr. 87 ct. ct. efektami; okazuje się przyrost majątku w kwocie 1.101 złr. $64^1/_2$ ct. gotówką, 129 złr. 9 ct. efektami; zatem ogółem w kwocie 1.230 złr. $73^1/_2$ ct.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Łańcut dnia 9 lipca. Prezesem Rady powiatowej wybrany został hr. Roman Potocki.

* Przemyślany dnia 8 lipca. Tutejszy wydział powiatowy postanowił utworzyć osobne stypendjum, imienia Adama Mickiewicza, dla młodzieży szkoły etatowej w Przemyślanach, o rocznych 50 złr. z funduszów powiatowych i przedłożyć uchwałę tę pełnej Radzie powiatowej do zatwierdzenia.

* Z Myślenic donoszą nam o rezultacie wyborów do Rady powiatowej: Prezesem Rady wybrany został Czesław hr. Lasocki, zastępcą prezesa dr. Emil Adelmann wydziałowymi: dr. Mikołaj Klakurka, ks. Wawrzyniec Solak, Bolesław Targowski, Wincenty Schmidt, Emil Schunke.

* Rzeszów dnia 4 lipca. — Już wczesnym rankiem trzy salwy moździerzowe oznajmiły miastu i najbliższej okolicy, iż zawitał dzień dla nas uroczysty. Miasto przybrało szatę świąteczną. Sklepy katolickie i izraelickie pozamykano, a ze szczytów wybitniejszych budynków powiewały flagi o barwach kraju i miasta oraz żałobne. Latarnie miejskie osłoniono czarną krepą i ozdobiono kokardami o barwach miasta. Kościół dekorowany wspaniale przez budowniczego miejskiego Hałubowicza, miał ze wschodu dwa pilony z chorągwiami. Zamiast katafalku, usypaną była na środku kościoła mogiła z darni, na której spoczęła trumna. Mogiła ta, otoczona szeregiem brzóz, czyniła bardzo miłe wrażenie. Przed nią twarzą do ludu ustawiony biust, otoczony i ubrany był kwiatami polnemi. Zresztą wszędzie zwieszały się żałobne festony — połączone wieńcami dębowemi. Tuż nad mogiłą zwieszał się główny feston, połączony białą szarfą, upiętą z jednej strony srebrnym orłem, z drugiej zaś kotwicą a na niej widniał napis: „O grób dla kości w ziemi naszej prosimy Cię Panie“. Ks. Karakulski, dziekan tutejszy, w asystencji licznego duchowieństwa celebrował mszę przed przepełnionionemi nawami. Po mszy przemówił ks. Szurlej, wywiązując się z zadania swego pod każdym względem znakomicie. Na nabożeństwie widzieliśmy wśród licznej publiczności urzędników wszystkich dykasteryj. Zaraz po nabożeństwie, prof. Dzierżyński wygłosił na podwórzu gimnazjalnem przed licznie zebraną publicznością, szczególnie ze stanu włościańskiego, odczyt „O życiu i dziełach Mickiewicza“. Wychodząca z odczytu publiczność, obdarzoną została dziełem „Pana Tadeusza“, którego rozdano 1000 egzempiarzy.

KURJER EKONOMICZNY.

* Cukrownicy Przedlitawji zgromadzili się onegdaj w Wiedniu a celem konferencji było położenie tamy nadmiernej produkcji cukru i ujednostajnienie jego ceny. Urzędowy komunikat o wyniku tych narad — podany w wiedeńskich dziennikach — zdaje się stwierdzać, że zgodne porozumienie się przyszło do skutku, a wskutek tego cena cukru w nadchodzącym sezonie zostanie podwyższona.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Ignacego Rybickiego wikarjusza obrządku łacińskiego w Gródku, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego szkoły etatowej cztero-klasowej męskiej w Gródku; tymczasowego nauczyciela młodszego, Jana Dyrcza, w Juszczynie, stałym nauczy-

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

22) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z każdym kwadransem wypełniał się jego pugilares, a pod ręką miał weksle i złoto. Teraz on był panem stołu i postanowił nie opuścić go aż nie odbije całej Lubawy i całej ojcowizny. Ha! odbije swoje tylko, nie zrujnuje nikogo! Pił absynt, którego mu milczący James dolewał niepostrzeżenie — grał z rosnącą gorączką, bo grał o Lubawę...

Boże w niebie! On grał o Anetkę, o Micia, o powrót do swoich, o zmartwychwstanie, o zbudzenie się z sześciotygodniowego letargu, o zmazanie dni zbrodniczych z kartą młodego swego żywota! Berta? Margrabina? Najpiękniejsza kobieta w Paryżu? Pah! On ją tej chwili przeklinał, z każdym szczęśliwym rzutem karty... bo mu każde dziesięć luidorów odkupywało szmatę ziemi w Lubawie, a Lubawa tylko Anetki godną była i Micia! Z każdą niefortunną kartą, Władysław błogosławił czarowną syrenę paryzką, bo czuł jakby spotęgowaną tysiąckrotnie niecierpliwość nowej wygranej, którąby go dalej i dalej przez Bertę od niej samej odrzucała! Zaczął grać dla Berty, dziękował jej za to w duchu.

Teraz mógłby już zapowiedzieć koniec gry na dzisiaj. Miał przeszło sto tysięcy, a od kilku minut przegrał, raz po razie, dwa tysiące. Co chwil kilka patrzał na zegarek.

— Panu spieszno? — zapytał Dupoirier.

— Mam *rendez vous* o dziesiątej... o w pół do dziesiątej — odpowiedział niecierpliwie.

— Ja teraz dopiero zaczynam odpierzać się! — rzekł vice-hrabia.

— A ja już tracić nie mogę — dodał Anglik.

Maniewski popił absyntu i grał dalej. Znowu ręce mu drżały, znowu kart żądał nieśmiało:

— *Cartes!*

— *Non!*

Tracił. Przegrywał; tak być musiało!

* * *

Oni grać już nie chcieli z nim dłużej. Wydobył z pugilaresu ostatni bilet 1000 frankowy — oni się mu w twarz rozśmieli!

— Widziałem u ciebie szkatułkę z pistoletami — rzekł mu Trémonne — a ja czytać w gazetach nie lubię o śmierci dobrych znajomych!

On prosił, błagał — zaklinał ich, wściekły, rozszalały. Oni nie chcieli. Wtedy, do kłamstwa się uciekając, zapewniał im, że w hotelu, u siebie miał jeszcze parę tysięcy. Siedli do stolika.

— Więc o ten tysiąc mizerny, kiedy chcesz koniecznie — zawołał Dupoirier i rozdał karty.

Maniewski przejrzał swoje i zrzucił trzy:

— *Cartes!* — syknął...

— *Non!*

Drugi raz rozdano karty.

— *Cartes!* — jęknął niemal nieszczęśliwy.

— *Non!* — odparł Trémonne.

Anglik wziął talję i tasował powoli, chłodno, obojętnie. Maniewski wypił resztę absyntu z szklanki. Brał jednę po drugiej, i w każdą kartę wpatrywał się długo, niedołężnie, ogłupiały...

— No! dalejże! — zawołał nań Dupoirier. Ale on oczy tylko krwią zaszłe na Anglika zwrócił i ledwie dosłyszalnym głosem gardłowym po raz trzeci powtórzył:

— *Cartes! cartes!* milordzie, daj karty!

— *Nnnnon*. — Wharndale zimno, lodowato odpowiedział i rzucił pierwszą kartę na stół.

Wtedy szał dziki, bydlęcy, opanował Władysława.

— Nie dam! nie zapłacę! — krzyczał na głos. — Złodzieje! oszusty! do kryminału was...

Ale tamci zerwali się na nogi i we czterech, z lokajem, ubezwładnili pijanicę. Dupoirier rozpiął mu surdut, wydarł pugilares i z niego wyrwał ostatni bilet bankowy!

— Rozbójnicy! puszczajcie mnie... do policji, złodzieje!

Wtedy Trémonne w twarz go uderzył, z drugimi ze schodów przemocą ściągnął i za bramę wyparł kamienicy.

Tam, oparty o słup latarni gazowej, stał mąż Anetki długą chwilę z gołą głową, w odzieniu rozszarpanem na piersiach, zlanem plamami absyntu. Mroźny wiatr północny spędził mu z mózgu pijane obłąkanie.

Zataczając się i głośno się z sobą rozprawiając, zaszedł do swego hotelu. Odźwierny go rozebrał i położył do łóżka.

XV.

A jednak rano nazajutrz, Maniewski rychło wstał i ubrał się starannie, jak zazwyczaj. Tylko do kieszeni zegarka nie włożył; wszystko, co miał wartościowego, zamknął w podróżnej torebce. Resztę rzeczy pozostawił w codziennym nieładzie. Chciał już wychodzić, gdy do pokoju wszedł służący z rachunkiem.

— Pan administrator prosi, byś pan był łaskaw uregulować to dzisiaj...

— Dobrze, dziś wieczorem — odrzekł Władysław — i lokaj wyszedł.

— Dziś wieczorem! — powtórzył sobie Maniewski i zatrzymał się w środku pokoju. Stał tak dość długo, zamyślony, blady, z twarzą pokrytą haniebnemi sińcami i plamami; potem, nagłą myślą uderzony, napisał na kopercie adres, włożył w nią swą ślubną obrączkę i zapieczętowawszy, przypiął do opakowanego portretu Anetki. A potem wyszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Juszczynie; tymczasowego nauczyciela Stanisława Rożsaya. w Rzędzinie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rzędzinie.

KURJER WIELKOPOLSKI

* Bydgoszcz dnia 7 lipca. — Śmiałej ucieczki dokonał zbrodniarz, który za krzywoprzysięstwo skazany został na trzyletnie ciężkie więzienie. We czwartek wieczorem miano go odwieźć tu dotąd, a następnie do Krontalu do więzienia. W pobliżu Nowej wsi prosił dozorcę swego, żeby rozkuł mu kajdany u ręki. Kiedy uczuł się swobodny, pochwycił łańcuchy i zaczął dozorcę okładać; następnie otworzył drzwi i z wagonu wyskoczył. Nic mu się nie stało, mimo, że pociąg był w pełnym biegu. Chociaż na dany przez dozorcę sygnał, pociąg natychmiast stanął i dla pochwycenia zbiega puszczono się za nim w pogoń, nie udało się go pochwycić.

KURJER WARSZAWSKI

* Dowiaduje się *Kraj*, iż w sprawie Zołotnickich, oskarżonych jak wiadomo o znęcanie się nad córką i wyrokiem sądu okręgowego od odpowiedzialności uwolnionych prokurator zakłada protest.

* Decyzją ministerjum oświecenia, wakująca katedra encyklopedji nauk prawnych i politycznych w uniwersytecie warszawskim, powierzoną została p. Zygłowi, profesorowi historji prawodawstw słowiańskich. Katedra ta ongi zajmowana była przez ś. p. prof. Kasznicę.

* Z Częstochowy donoszą: Miasto nasze w ubiegły piątek zaalarmowane zostało niezwykłym wypadkiem O godz 12 tej w południe wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie obywatel tutejszy Sadowski Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Sadowski miał lat 48; był żonaty, lecz bezdzietny. Prawdopodobnie targnięcie się na własne życie wywołane zostało nagłym obłędem umysłowym.

† W d. 9 b. m. zmarł w Podłężycach ś. p. Edmund Stawiski. Był to jeden z najdzielniejszych rolników, znany też na polu prac ekonomicznych. Rodem z sieradzkiego, zjednał sobie sławę literacką „Poszukiwaniami do historji rolnictwa krajowego" (Warszawa 1858 r). Rozprawy jego liczne, drukowane w „Rocznikach Towarzystwa rolniczego", cieszyły się wielką poczytnością, dzięki popularnemu wykładowi i czystości języka. Członek komitetu Towarzystwa, od r. 1862 zaś członek czasowy Rady stanu ś p. Stawiski krótko piastował urzędy publiczne. Ostatnie lata spędził na roli. Do końca życia brał czynny udział w pracach naukowych, między innemi w „Encyklopedji" Muzeum. Umysł światły, charakter prawy, wiedza rozległa, zjednały mu zasłużony rozgłos i popularność.

KURJER WIEDEŃSKI.

* P. L. Hevesiemu, redaktorowi *Fremdenblattu* a autorowi ładnego artykułu o Mickiewiczu i przeniesieniu zwłok wieszcza na Wawel, przesłali listowne podziękowania pp. Juljan Klaczko, Wł. Mickiewicz A. Szczepański i Wł. Koziebrodzki.

* Hrabia Agenor Gołuchowski, poseł austrjacki w Bukareszcie, otrzymał pozwolenie noszenia wielkiej wstęgi orderu korony rumuńskiej.

* W nocy z soboty na niedzielę zapalił się w Simmering most kolei państwowej ponad ulicą Lovi. Spostrzegł to strażnik i dał znać miejscowej straży pożarnej, która rychło pożar zgasiła. Śledztwo wykazało, że powodem pożaru był kawał rozżarzonego węgla, który wypadł na most z lokomotywy.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Z Hermanstadt donoszą, że znaleziono tam w wodzie solnej jednej z tamtejszych kopalń 300 trupów honwedów, którzy w r. 1849 dnia 4 lutego polegli w bitwie po Wizaknac i wrzuceni zostali do wody solnej, w której zachowali się w zupełności aż do tej chwili. Trupy, które wypłynęły wskutek ulewnego deszczu, mają zostać bardzo uroczyście pogrzebane.

KURJER PRASKI.

* Juljusz Gregr wypowiedział w klubie miejskim w Nowem mowę polityczną, w której rozpatrywał dzisiejsze położenie Czech. Mówca twierdził, iż od paru wieków położenie w Czechach nie było tak niekorzystnem dla żywiołu czeskiego, jak obecnie. Gdyby ugoda czesko niemiecka miała dojść do skutku, naród czeski nie odzyskałby już nigdy praw, na które przysięgali wszyscy bez wyjątku królowie czescy. Niema obecnie w Czechach partji, którąby odważyła się głosować za całokształtem ugody, nawet ci, którzy w Wiedniu nad ugodą pracowali opamiętali się w porę, i powoli wycofują się z terenu przez postawienie warunku uznania języka czeskiego za urzędowy we wszystkich instytucjach administracyjnych, w okręgach o czysto czeskiej ludności. Błędnem jest zdanie, które kiedyś wypowiedział Rieger, jakoby cały przemysł czeski zawdzięczał swe pochodzenie Niemcom. Zgromadzenie zażądało od dwóch staroczeskich posłów z Nowego, aby zrzekli się mandatów do parlamentu. Zarządzone wybory najdowodniej wykażą, iż większość wyborców nie zgadza się z poglądami staroczechów.

* Czytelnia studentów niemieckich w Pradze uchwaliła ofiarować 1000 marek na pomnik Bismarka. Dyrektor policji pod groźbą rozwiązania czytelni zażądał od przewodniczącego cofnięcia uchwały.

KURJER BERLIŃSKI.

* Jan Astor, jeden z pierwszorzędnych miljonerów amerykańskich, zmarł w ubiegłym roku w Nowym Yorku. Autor w młodości jako czeladnik rzeźnicki wywędrował z Walldorf w W. Ks. Badeńskiem do Ameryki, gdzie przez szczęśliwe spekulacje ogromny zyskał majątek. Teraz syn jego i spadkobierca przypomniał sobie o gnieździe rodzinnem ojca i przysłał gminie Walldorf wielką sumę na założenie przytułku dla chorych i starców. Przytułek będzie się nazywać domem Astora, a młody Astor otrzymał obywatelstwo honorowe Walldorfu.

KURJER PARYSKI.

* Wyszła w Paryżu przed kilku dniami ciekawa książka, p. t. „Francesco Crispi"; autor, Feliks Narjaux, przedstawia włoskiego premiera w rozmaitych fazach, przez które przechodził w burzliwem swem życiu. Więc najprzód, jako spiskowca, jako wygnańca, potem ukazuje go w parlamencie, w ministerjum i towarzyszy mu we wszystkich jego upadkach i trjumfach. Na ostatnich kartkach książki czytamy, co następuje:

„Crispi, po odwiedzinach w Berlinie, gdzie towarzyszył swojemu monarsze, wracając do Włoch, przejeżdżał przez ulice nadszprewskiej stolicy w powozie cesarskim wraz z królem Humbertem. Siedząc na przodzie, przyglądał się obu monarchom: Cesarz wodził okiem za żołnierzami i oficerami, spotykanymi po drodze; król bardziej jeszcze milczący niż zazwyczaj, zdawał się zapytywać sam siebie, coby pomyślał o nim ojciec, gdyby go ujrzał siedzącego obok cesarza niemieckiego i zamierzającego wyrządzić Francji najwyższą obelgę (podróż do Strasburga). Powóz toczył się po ulicy Unter den Linden. Zbliżano się do bramy Brandenburskiej. Crispi, odwróciwszy głowę, ujrzał po prawej swojej ręce zwieszającą się z balkonu olbrzymią flagę. Opanowało go wzruszenie, potem błysnęła mu myśl zuchwała i powstając odkrył głowę. Flaga, przed którą Crispi się ukłonił, była zawieszona na pałacu ambasady francuzkiej. Król Humbert widział ten ruch swojego ministra, przypomniał sobie zapewne w tej chwili Magentę, Solferino, przypomniał sobie, iż w cieniu tego sztandaru walczył za niezależność i jedność swojej ojczyzny, i dając folgę wzruszeniu, powitał także odkryciem głowy francuzką chorągiew. Cesarz nic nie widział, Bismark udawał, że nie widzi; lecz nie było już mowy o podróży do Strasburga".

KURJER PETERSBURSKI.

* Przytaczamy poniżej fakt, dobrze oświetlający stosunek ludu rosyjskiego względem Polaków. Czynimy to dla tych, co twierdzą, że tak zwany „naród rosyjski" jest względem nas lepiej usposobiony, niż rząd: „Charakterystyczną w swoim rodzaju sprawę roztrząsał świeżo jeden z sędziów pokoju miasta Petersburga: handlarz z rynku t. zw. Nowo-Aleksandrowskiego, Andrzej Matwiejczuk, oskarżył innego handlarza z tegoż samego rynku o obelgę słowną i czynną. Skarżący domagał się głównie ukarania oskarżonego i to jak najsurowiej za to, że ten ostatni nazwał go... „polakiem". Sędzia pokoju zwracał uwagę skarżącego, że przecież w nazwie tej niema nic ubliżającego; skarżący wszakże inaczej się na rzecz zapatrywał i obstawał przy swem żądaniu. Dopiero, kiedy oskarżony za namową sędziego obiecał nie nazywać więcej skarżącego „polakiem", strony się pogodziły i sprawa została umorzoną".

Rozmaitości.

Charakterystyczne przemówienie. W Irlandji w pewnej sprawie kryminalnej sędzia po przeprowadzeniu postępowania dowodowego odezwał się do przysięgłych jak następuje: „Panowie! adwokaci obydwu stron są tak niezrozumiali, świadkowie tak niewiarogodni, pozywający i pozwany obaj tak nieuczciwi, że wszystko mi jest jedno na którą stronę przechyli się wasza decyzja".

Dokładne określenie. W odległym zakątku Manitoby, w księgach taksacyjnych odnośnie do pewnych dóbr koronnych, zapisano: Właścicielka — Wiktorja, zajęcie — królowa, miejsce pobytu — Anglja".

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 11 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Sabina i Pelagji męczenniczki w Armenji.

Kalendarz. Dziś śś. Sabina i Pelagji, męczenniczki; jutro: śś. Jana Gwalberta, opata.

Kalendarz historyczny. 11 lipca 1649 roku: Bitwa pod Zborowem. — 1831 roku: Gen. Paskiewicz przeprawia się pod Nieszawą przez Wisłę (koło Płocka). — 1863 roku: Zwycięztwo powstańców polskich nad wojskami moskiewskiemi pod Słowatyczami.

Powitanie JE. Kardynała ks. Dunajewskiego w gmachu Magistratu przez pełną Radę miasta i urzędników autonomicznych odbędzie się dziś o godzinie 12. JE. Kardynał przybędzie do ratusza, celem podziękowania za życzenia jakie Mu natychmiast po nominacji złożyli członkowie Rady. Imieniem Rady powita dostojnego Purpurata, przy wejściu do sali konferencyjnej magistratu, prezydent dr. Szlachtowski.

JE. Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, przybył do Krakowa i zamieszkał u brata swego JE. Pawła Popiela.

Ablegat papieski, Msgr. Mattei Antici i sekretarz Msgr. Meszczyńskiego Righetti, wyjechali wczoraj kurjerskim pociągiem do Rzymu.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu wczorajszym odbywały się w naszem mieście wybory 5 radców do Rady miejskiej z drugiego oddziału III. Koła (mały przemysł). Wyborcy od liczby 1 do 570 głosowali w sali konferencyjnej magistratu, gdzie komisji przewodniczył dr. Weigel, mając do pomocy pp. Juljusza Przeworskiego i dr A Proppera. Z grona wyborców asystowali pp. Bernhaut i Wortsman, z magistratu zaś p. Skrzyniarz.

Wyborcy od liczby 571 do 1152 głosowali w sali Rady miasta. Tam przewodniczył p. Juljusz Epstein, do komisji zaś należeli nadto pp. Biasion i Bruśnicki (z Rady), Józef Tylko i L. Lowenheim (z grona wyborców) i naczelnik magistratu p. Felkel. O godz. 9½ wieczorem ogłoszono rezultat skrutynium. Na 1152 wyborców głosowało 832. Radcami wybrani zostali: dr. Maksymiljan Kohn (657 gł.), prof. dr. Józef Rosenblatt (654 gł.), dr Leon Horowitz (605 gł.), Mojżesz Schmelkes (483 gł.), Karol Rząca (450 gł.).

Następnie otrzymali Emanuel Tilles (238 głosów), Leon Rothwein (212 gł.), Antoni Zarachowicz (153 gł.), Jozue Spira (137 gł.) i Walenty Łysakowski (115 gł.)

W dniu jutrzejszym t. j. dnia 11 b. m. odbędą się wybory 6 radców z koła drugiego, oddziału I. (większa własność).

Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności odbędzie się dnia 12 lipca, t. j. w sobotę o godzinie 6 wieczór, na którem 1) przedstawioną zostanie dra J. Karłowicza: Wiadomość o rękopisie lejdejskim „Sylw" A. Modrzewskiego. 2) p. St. Witkowskiego: Stosunek „Szachów" Jana Kochanowskiego do poematu Vidy „Scacci ludus".

Jan Zamarajew utalentowany nowelista z Warszawy, znany pod pseudonimem Ursyna, bawi od dni kilku w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wyjazdu przewodniczącego komitetu Towarzystwa „Opieki nad Weteranami wojsk Polskich 1831", przyjąć raczył zastępstwo pan Fortunat Gralewski członek komitetu, i wszelkie składki i korespondencje przyjmuje w aptece ulica Szczepańska l. 1.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*.

Owację dla następującego po 6 letniej praktyce pierwszego asystenta kliniki chirurgicznej, doc. dr. Bossowskiego, urządzają w dniu dzisiejszym uczniowie profesora Rydygiera społem z kolegami dr. Bossowskiego, który przez ciąg 6-letniej pracy w krakowskiej klinice zdołał pozyskać sobie powszechną sympatję i uznanie. Koledzy i uczniowie ze smutkiem żegnają dr. Bossowskiego, jako towarzysza pracy, miastu zaś przybywa dobrze już znany specjalista-operator, wykwalifikowany u boku prof. Rydygiera. Życzymy p. Bossowskiemu powodzenia na szerszej widowni.

Z Uniwersytetu. P. Antoni Marjan Kurpiel, rodem z Przemyśla, otrzymał wczoraj na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Posiedzenie krakowskiego oddziału Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie: „Rodzina" odbędzie się w krakowskim Magistracie w sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 6 po południu.

Kurs nauki zręczności dla nauczycieli ludowych otwarty został w Krakowie w dniu 3 b. m. Kurs ten otwarty przez inspektora szkół ludowych okręgu krakowskiego p. Józefa Spisa, zostaje pod opieką tutejszego Towarzystwa pedagogicznego. Na kurs przybyło 25 nauczycieli z różnych powiatów kraju. Po krótkiej przerwie, spowodowanej uroczystością Mickiewicza, obecnie w sali dawnego Collegium juridicum wre życie w całej pełni. Piłki, heble, tokarnia w pełnym ruchu a na twarzach naszych dzielnych nauczycieli pracowników widać ożywienie i silne zainteresowanie się tą nauką i pracą, pomimo, że co tylko skończyła się praca szkolna. Kurs trwa od 7 do 12 przed południem — a od 2 do 6 po południu. O w pół do 12 jeden z nauczycieli ma odczyt z dzieła Hugona Elms: O rozwoju, metodzie i znaczeniu pedagogicznem nauki zręczności. Odczyt trwa kwandrans, poczem następuje dyskusja, która przysposabia krytyczne uwagi nad tą nauką, jakie służyć mają za podstawę do należytego metodycznego prowadzenia tej nauki w naszych szkołach. O dalszym przebiegu tego kursu, podamy później obszerniejsze uwagi.

Z teatru. W dniu dzisiejszym odśpiewaną zostanie ładna operetka Soupe'go, p. t. „Fatinica", niegrana u nas od r. 1887. Tytułową rolę odśpiewa p. Bocskaj. Niezawodną atrakcją będą kuplety p. Skalskiego oraz udział baletu. Dyrekcja teatru prowadzi rokowania ze znanym tenorzystą, p. Ignacym Warmutem, krakowianinem, który z wielkiem powodzeniem śpiewał na scenach zagranicznych.

Licytacja na budowę schroniska dla osieroconych chłopców fundacji ks. Lubomirskiego, odbyła się w dniu wczorajszym w gmachu krakowskiego Starostwa. Oferty złożyli pp. Beringier, Ekielski, Kaczmarski, Kraus, Krzyżanowski, Kurkiewicz, Majer, Matusiński, Miarczyński, Mikucki, Pryliński, Stachurski, Stryjeński, Uderski i Zaremba. Po rozprawie ofertowej przyjęto najniższe oferty pp. Uderskiego i Sp., Miarczyńskiego i Zaremby, Stryjeńskiego, Krzyżanowskiego i Seiferta i rezultat ten przedstawiono c. k. namiestnictwu. Na rozprawie obecny był radca namiestnictwa p. Braunseis.

Zaginiony. Andrzej Rzepecki, uczeń I klasy gimn. św Jacka wyszedł z domu rodzicielskiego l. 54 ul. Lubicz w sobotę d. 5 b. m. i dotąd nie powrócił. Ubrany był w granatowe ubranie i w biały kapelusz słomkowy. Gdyby ktoś o chłopcu miał wiadomość, zechce zawiadomić policję lub rodziców, pod wskazanym adresem.

Nagła śmierć. Józef Wiercicki, włóczęga i żebrak, zakończył nagle życie 8 b. m. Zwłoki odwieziono do kliniki.

Znalezione podczas pogrzebu Mickiewicza: bransoletka srebrna i pugilares czarny z kluczykiem, złożone zostały w biurze Dyrekcji policji, gdzie za udowodnieniem prawa własności przedmioty te odebrać można.

Omyłki druku.

Numer wczorajszy był Nrem 188, a nie 189, jak mylnie wydrukowano.

W numerze onegdajszym str. 2. szpalta 2, wiersz 26 od góry, zamiast: „w Senegalu z Anglją" powinno być: „w Senegalu z *Algierją*".

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 lipca.

Hotel Saski: Hrabia Stefan Grabowski z Krosna, br. Romana Lessel z Warszawy, Zofia Piotrowska z Warszawy, dr. Karol Kobryniec z Litwy, Stanisław Dzianott z Gebułtowa, Roman Ujejski z Pawłowa, Elwera Janczewska z Warszawy, Wincenty Gnoiński z Krasnego, Władysław Kondaki z Kielc, Paweł Traseuster z Belgji, Jan Biesiadecki z Jasła, Antoni Schayer z Warszawy, Bolesław Matlachowski z Wiednia, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, Albert i Herbert Webb z Dublina, Henryk Burstin z Nadworny, Leopold Pfau ze Lwowa.

Hotel pod Różą: Ludwik Rzewuski, c. k. notarjusz z Rymanowa, Konrad Olekowicz, właściciel fabryki z Warszawy, Adam Kalinka, właściciel dóbr z Królestwa polskiego, Wojciech Malczewski, lekarz z Lublina, Michalina Nowicka, obywatelka z Sandomierza, Władysław Rosiecki, adwokat z Żywca, Franciszek Łebkowski, obywatel z Pawłowic, Stanisław Siemiński, obywatel z Kielc, Katarzyna Bojarska, obywatelka z Królestwa Polskiego, Konstanty Kossakowski, obywatel z Warszawy, Antoni Freyer, kupiec z Warszawy, Mieczysław Kozłowski, wł. dóbr z Dębicy, Edmund Barski, wł. dóbr z Król. pol., Władysław Florkiewicz, dr. medycyny z Warszawy.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę dn. 12 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki, z udziałem baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Praga 10 lipca. Przy sposobności przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, kolonja polska uroczyście obchodziła ten ważny dla narodu fakt. W polskich stowarzyszeniach odbywały się wieczorki, na których przewodniczący mieli stosowne przemówienia.

Lwów 10 lipca. „Gazeta Lwowska" dowiaduje się z kompetentnego źródła, że cesarz nie ukaże się tego roku na manewrach 11 korpusu.

Lwów 10 lipca. Pod przewodnictwem namiestnika Badeniego odbyła wczoraj posiedzenie ankieta, złożona z przedstawicieli Wydziału krajowego i namiestnictwa w sprawie organizacji służby gminnej sanitarnej w Galicji. Namiestnik otworzył posiedzenie życzeniem, żeby przez uchwalenie w Sejmie krajowej ustawy sanitarnej można było zaradzić jak najszybciej istniejącemu złemu. Ankieta zgodziła się na to, żeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożyć projekt rządowy ustawy sanitarnej, ułożonej według wzoru dotychczasowej czeskiej ustawy.

Chrzanów 10 lipca. Apolinary Horwath wybrany posłem na Sejm krajowy 144 głosami na 146 głosujących.

Wiedeń 10 lipca. Ankieta zwołana w celu zjednoczenia Wiednia z przedmieściami, miała wczoraj ostatnie posiedzenie, na którem wybrano subkomitet. Wniosek namiestnika, żeby burmistrz Wiednia na przyszłość nie był obierany, ale mianowany przez cesarza, — jednomyślnie odrzucono.

Praga 10 lipca. Poseł Heinrich wybrany przez plenum Rady miejskiej na reprezentanta Niemców w Radzie szkolnej krajowej. Niemcy usunęli się od głosowania. Staroczech Milde i młodoczech Podlipny przemawiali przeciwko ugodzie. Oświadczyli, że wybierają Heinricha dlatego, ponieważ jest przyjacielem Pragi.

Salcburg 10 lipca. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu w obwodach miejskich przeparto (z wyjątkiem obwodu radsztackiego i lungawskiego) postępową listę kandydatów. Obwody Golling, Abtenau, Kuchl wybrały Lienbachera 112 głosami. Przeciwnik jego, proboszcz Heisterer, otrzymał 49 głosów.

Paryż 10 lipca. Książe Mandas zamianowany został hiszpańskim posłem w Paryżu.

Paryż 10 lipca. Wyższa Rada handlowa uchwaliła taryfę celną na bawełniane materje, przyczem wysokość dotychczasowych opłat zwiększyła.

Londyn 10 lipca. Salisbury przyjął wczoraj deputację kupców, utrzymujących stosunki handlowe z Afryką południową i odpowiedział na zapytanie ich przewodniczącego w sprawie niemiecko-angielskiej ugody, że nie może pojąć, jak ugoda w sprawie Damary i kraju Nameka może dotykać interesów kolonji. Premier ministrów zauważył nakoniec, że teraz jeszcze nie może wdawać się w szczegóły; przy drugiem czytaniu billu o ustąpieniu Helgolandu udzieli odnośnych objaśnień.

Londyn 10 lipca. Urzędnicy pocztowi oświadczają, że nie będą strejkować przed 21 lipca, jeżeli urzędnicy nienależący do stowarzyszenia otrzymają dymisję.

Londyn 10 lipca. Ruch między urzędnikami pocztowymi o polepszenie losu trwa dalej. Czterdziestu urzędników, należących do stowarzyszenia urzędników pocztowych zmusiło siedmdziesięciu do stowarzyszenia nie należących, ażeby biuro pakunkowe opuścili. Trzystu listonoszów głownego urzędu pocztowego rozpoczęło bezrobocie; wkrótce jednak potem podjęli pracę na nowo.

Londyn 10 lipca. Uruguay gwarantuje spłatę długu państwowego w złocie.

Walencja 10 lipca. Onegdaj dwa do trzech tysięcy osób urządziło demonstracje przeciwko konserwatywnemu klubowi. Żandarmerja rozproszyła zgromadzonych. Panuje obawa, że manifestacja powtórzy się w niedzielę.

Madryt 10 lipca. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił Radę ministerjalną, że cholera w Gandyi wzrasta i że panuje tam straszna nędza.

Wiedeń 10 lipca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 301·25. Akcje Länderbanku 229·20. Złota renta 102·25. Renta majowa 88·30.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lipca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 35	Obl. ind. gal..	— —
Renta austrjac. srebrn. „	89 10	4½% Obl. Poż. krsj. galic..	— —
Renta austrjac. 4% złota.	109 75	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 35	4½% Listy zas. Banku kr. g..	— —
Akc. ban. AW..	986 —	Akc. Länderb..	229 50
„ kredytowe	308 —	„ kol. Kar.-L.	199 75
Londyn	117 15	„ „ lw.-czer.	229 —
Napoleony	9 28½	„ „ połudn..	138 75
Dukaty	5 57	Ruble	134 62
Marki	57 35	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 75		
4% „ „ złota	102 25		
Losy prem. w..	139 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 9 lipca.

Bank. austr....	174 40	4% Lis. lik. pol.	65 20
Krótki Wiedeń	174 15	Ak. kol. Kar. L.	86 90
Banknoty ros..	234 90	austr. kred.	164 87
5% Lis. zas. pol.	68 90	Ultimo Ruble.	235 25

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

90) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

IX.

Gdy opuścił Florencję, Roland lżej odetchnął. Mógł nakoniec zebrać myśli i spojrzeć w oczy przerażającej rzeczywistości. Florencja, córką pani Readish! Te słowa dźwięczały mu w uszach, niby dzwon pogrzebowy. Małżeństwo stawało się wprost niemożliwem. Zabił, okradł; wyrzutu sumienia jednak nie uczuł ani na chwilę. Ile razy przypomniała mu się śmierć Saszy i zręczne pochwycenie pieniędzy, które po niej nastąpiło, winszował sam sobie, że mu się wtedy tak szczęśliwie powiodło. Fortuna, która mu się odtąd stale uśmiechała, uniewinniała go i oczyszczała we własnych oczach. Jakkolwiek był odważny, aż do zuchwałości, nie ośmieli się jednak poślubić córki swojej ofiary; nie rzuci bezczelnie rękawicy naturze i samemu rozumowi.

— Nie, nie, nigdy się na to nie zdobędę! — mówił w duchu. — Nie żałuję, żem udusił kobietę złą, szkodliwą i na poły szaloną. Dla czegóż miałbym tego żałować? Był to czyn bezwiedny, mimowolny; odwieczne prawo ludzkości zresztą! Słabszy jest usunięty przez silniejszego; pasorzyt niepotrzebny znika z powierzchni, aby zrobić miejsce pracownikowi. Gdybym jednak zawarł ten związek, przekroczyłbym wszelkie granice prawa mnie przysługującego.

W miarę, jak się nad tem zastanawiał, ból niewypowiedziany serce mu rozdzierał. Musi zatem wyrzec się Florencji! Jakto? ta istota zachwycająca nie zostanie jego żoną? Sam więc zniszczy szczęście wymarzone i to dziecię, które kocha i jest nawzajem przezeń ukochanem, odsunie się może nawet z pogardą od niego, nie rozumiejąc, dla czego teraz on wzdraga się przystąpić do ślubu po tem wszystkiem, co wprzód wypowiedział! Biedna Florencja!... Znajdzież na tyle odwagi? Czy będzie o tyle panem swojej woli, żeby uskutecznić podobne zrzeczenie się? Tak straśnie cierpiał wczoraj, gdy sądził, że służył za igraszkę bezdusznej zalotnicy! Czy przetrwa taki ból powtórny?

Znalazłszy się u siebie, Roland zamknął się na klucz w gabinecie. Wprzód nakazał służącemu, żeby nikogo do niego nie wpuszczał. Zakaz obejmował siostrę i szwagra. Alicja nadto go dobrze znała; domyśli się więc odrazu, że go spotkał jakiś cios nieprzewidziany. Roland borykał się z dwiema ostatecznościami niemożliwemi: poślubić pannę Sidney, lub utracić ją na zawsze.

— Zastanówmy się całkiem na zimno — pomyślał. — Czy czuję wyrzut, żem ten czyn popełnił, w filozoficznem tego słowa znaczeniu? Nie. Wyrzut sumienia jest to wielkie *nic* w tym sensie, jak go pojmują idealiści. Dowiodłem sam sobie, że nie jestem odpowiedzialny za uduszenie Saszy... Co się tyczy zabranych pieniędzy, nie mogłem również inaczej postąpić. Najprostsza przezorność to mi nakazywała. Lada niezgrabność, zawahanie się w zeznaniach mogło mnie zgubić. Jakże miałem wytłumaczyć posiadanie tych czterech banknotów? Nie można było przypuścić, żeby mi pani Readish tak wielką sumę powierzyła. A więc sam je sobie przywłaszczyłem. Kiedy? Przed, czy po napadzie bandytów? Widocznie później, gdy ofiara leżała bez życia na podłodze. Skoroby pierwsze zbudziło się podejrzenie, *coroner* byłby powziął i następne: powiedziałby był sobie, że zabiłem, aby okraść, a nie, żem kradł, dla tego, żem zabił. Te pieniądze stały się podstawą mego majątku. Niech i tak będzie! Nie odemnie jednak zależało zwrócić takowe. Bo i komu?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgorze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.

9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski